

Wrocławskie plomby jako strategia polityczna

Kryzys urbanistyczny Wrocławia to jedna z przyczyn gwałtownych protestów w latach osiemdziesiątych – pisał w 1987 r. urbanista Andrzej Gretschel. Co robić? Stawiać plomby. Miały być narzędziem społecznej, politycznej, kulturowej, ekonomicznej reformy miasta.

Plombę łatwo rozpoznać. To nowa kamienica wciśnięta przeważnie pomiędzy te XIX-wieczne. Niby do nich podobna, a jednak odmienna – atakuje nas ostrym geometrycznym detalem, a nie kunsztowną płaskorzeźbą. Gęsta od wklęsłości i wypukłości, czasem wielobarwna, chętnie bawi się formami dachu – głównie spadzistego. Wyróżnia się na tle XIX-wiecznej zabudowy, choć jej nie przytłacza.

We Wrocławiu są setki plomb. Najłatwiej spotkać je na Nadodrze, Ołbinie, Szczepinie, Przedmieściu Oławskim, na Hubach. Niektóre wypełniają całe pierzeje. „Gdy w czerwcu 1989 kończył się w Polsce komunizm, Wrocław – podobnie jak cały kraj – był szary. Kolorowa była jedynie Pomarańczowa Alternatywa i pierwsze mieszkalne plomby” – pisze Urszula Gołota w *Leksykonie architektury Wrocławia*. Daniela Przyłęcka uważa budownictwo plombowe za „powszechnie uznaną specjalność Wrocławia”. Plombami zachwycają się autorzy wydanego w 1994 r. przez władze Wrocławia *Raportu o stanie miasta*: „Zakrawa to na paradoks, ale w najtrudniejszym dla budownictwa okresie zaczęła powstawać najlepsza powojenna architektura w mieście” – czytamy w tym dokumencie. „Plomby wzbudzają podziw w innych miastach (w skali kraju to fenomen) i zachwyty przechodniów”.

Potwierdza to opinia Marcina Dmocha, który tak w 1992 r. opisywał swoje wrażenia: „Wrocław – w tych trudnych czasach wyglądający jak wielki plac budowy – fascynuje czymś zupełnie nowym: plombami, niespotykaną ilością nowych budynków pojawiających się w ortogonalnej siatce ulic. Na naszych oczach rodzi się miasto, które przez kilka ostatnich dziesięcioleci zapychano osiedlową tandetą, burzono i dewastowano”.

Te wszystkie opinie mogą świadczyć o sukcesie programu opisanego przez Andrzeja Gretschela w krótkim tekście *Powrót do śródmieścia*, który otwierał ostatni w 1987 r. numer miesięcznika „Miasto”. Gretschel miał wówczas dokładnie 50 lat. Był jednym z najbardziej znanych po wojnie wrocławskich urbanistów. O jego pozycji środowiskowej może świadczyć fakt, że jest jedyną dotąd osobą, która była prezesem wrocławskich oddziałów zarówno Stowarzyszenia Architektów Polskich, SARP (w latach 1976–1984), jak i Towarzystwa Urbanistów Polskich, TUP (1990–1993). Od lat sześćdziesiątych pracował w państwowych biurach urbanistycznych we Wrocławiu. Przez wiele lat był generalnym projektantem centrum miasta Wrocławia. Kierował zespołem autorów „Planu szczegółowego odbudowy i zagospodarowania przestrzennego Starego Miasta” (1968; rok później



Fot. K. Niepogodzińska / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

plan dostał nagrodę II stopnia ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych), był też współautorem koncepcji zagospodarowania przestrzennego centrum Wrocławia (1974; druga, najwyższa nagroda w konkursie SARP w tym samym roku).

Powstrzymać upadek miasta

W *Powrocie do śródmieścia* Gretschel kreśli nader ponury obraz Wrocławia. To dystopijna, mroczna, pełna soczystych określeń wizja miasta upadającego. Jednak tekst Gretschela da się odczytać jak strategię. Opis upadającego Wrocławia to jedynie początek – diagnoza stanu. Następuje po niej krótkie wyczerpanie szans zewnętrznych (przypominające jeden z elementów stosowanej w strategiach analizy SWOT). Konkluzją jest propozycja konkretnych działań naprawczych, czyli właściwa strategia. Idea Gretschela nie ogranicza się do zagospodarowania przestrzeni, ale jest kompleksową wizją odnowy miasta. Przyjrzyjmy się jej.

W diagnozie Gretschel krytykuje niski standard blokowisk z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych

i ich słabe wyposażenie w usługi, zatrzymanie odbudowy zniszczeń wojennych, traktowanie wypełnionych starą zabudową śródmieść jako „rezerw terenowych” (co mieszkańcy uważają za „wyrzut zbiorowej niemożności, nieudolności zarządzających, zaniedbany liszaj na i tak schorowanym organizmie miejskim”), wreszcie istnienie „strefy granicznej” między blokowiskami a śródmieściem, która jest niczym innym jak „substandardowym zapleczem miasta, żalosnym w swym chaosie i tymczasowości”. Winę za ten stan rzeczy ponosi system zarządzania miastami i inwestycjami budowlanymi. Miasta straciły samorządność. Decyzje dotyczące lokalnej przestrzeni zostały podporządkowane interesom resortów centralnych. „Gospodarka istniejącymi zasobami miasta, szczególnie mieszkaniowymi” jest „drastycznie zła”. Inwestycjami w mieszkalnictwo rządzi „system monokultury technologicznej”, umacniający „dyktat wykonawczy”, którego jedynym celem jest „wykonanie planu”. Tworzenie nowych mieszkań zmonopolizowały spółdzielnie, które „wyzbyły się” swoich pierwotnych „cech społecznych i organizacyjnych”.



Fot. K. Niepogodzińska / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

W kryzysie pograżyły się handel i gastronomia. „Nawet wyższe uczelnie zatraciły wpływ na życie miast”. Na tym wszystkim najbardziej traci główny bohater tekstu Gretschela: XIX-wieczne śródmieście, odgórnie traktowane jako „ucieleśnione zło minionego porządku społecznego”. Nieprzystające do „modernistycznych zasad kształtowania miasta, zaklętych w paragrafy urzędowych norm i instrukcji”. Straszące „szczerbami w dawniej zwartych pierzejach ulic”. Ich uzupełnianiu nie sprzyja scentralizowany system zarządzania i dyktat wielkich technologii przemysłowych w budownictwie. Co gorsza, „bezwzględne wskaźniki oszczędnościowe” niweczą „możliwość realizacji obiektów o pożądanym walorach architektonicznych, w rejonach o cechach zabytkowych”.

Ten kryzys Wrocławia wprost przekłada się na politykę. Gretschel pisze: „Dostrzeżono związki między wpływem stanu miasta na odczucie frustracji, tymczasowości egzystencji, osłabienia tożsamości mieszkańców z ich miastem, a gwałtowniejszym, niż w wielu ośrodkach, proteście społecznym początku lat osiemdziesiątych”.

Są jednak szanse na wyjście z tej sytuacji. Po pierwsze – „załamanie się realizacji programu mieszkaniowego oraz głęboki kryzys gospodarczy” sprzyjają ponownemu uznaniu centrum i śródmieścia za teren nowego budownictwa mieszkaniowego. Po drugie – pojawiły się małe spółdzielnie mieszkaniowe. Gretschel opisuje je jako ruch oddolny, prowadzony przez ludzi, „którzy nie oglądając się na władzę, chcieli sami stanowić o swej egzystencji, podejmowali trud budowania”. Po trzecie – są gotowe dokumenty przestrzenne. Już w latach siedemdziesiątych – pisze Gretschel – planowana była budowa ok. 60 nowych obiektów w centrum. W latach osiemdziesiątych sporządzone zostało „studium dostępności rezerw terenowych dla budownictwa mieszkaniowego i urzędzeń towarzyszących na obszarze wrocławskiego śródmieścia” (współautorstwa Gretschela), które „wykazało konieczność planistycznego powrotu do śródmieścia”.

Co zatem robić? Gretschel promuje nowy dokument swojego współautorstwa: „Operacyjny Plan Szczegółowy Śródmieścia Wrocławia” (jako



Fot. K. Niepogodzińska / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

„szczegół nowelizowanego równocześnie Planu Ogólnego Zagospodarowania Przestrzennego m. Wrocławia”). To propozycja budowy plomb, czyli nowych kamienic mieszkalnych lub mieszkalno-usługowych w miejscach „szczerb” w istniejących już śródmiejskich pierzejach. Miały dać mieszkania dla 37,7 tys. ludzi. Plan wskazuje 280 lokalizacji dla takich budynków (nie licząc – jak zaznacza Gretschel – Hub, które już wówczas były objęte programem plombowania). Miały być stawiane w ramach trzech pięcioletnich etapów (1986–1990, 1991–1995, 1996–2000). Łącznie miało wówczas powstać 11,3 tys. mieszkań o średniej powierzchni ok. 60 m. kw., z czego aż 5 tys. (niemal połowa) na pierwszym etapie planu, czyli do 1990 r. Te inwestycje miały dać również 140 tys. m kw. powierzchni użytkowej z przeznaczeniem na usługi. Plan wskazał nowe potrzeby szkolnictwa – „co najmniej 4 szkoły 24-oddziałowe i rozbudowa o 60 izb lekcyjnych obiektów istniejących oraz 28 przedszkoli”. Przewidywał inwestycje prowadzone przez uczelnie. Artykuł Gretschela zdobi mapka (autorstwa Krystyny Prastowskiej), która

w syntetyczny sposób wskazuje miejsca budowanych i planowanych plomb.

Plan ma nie tylko dać nowe mieszkania, szkoły czy przestrzeń pod usługi. Jego efektem mają być również zmiany demograficzne (plomby mają powstrzymać ucieczkę młodzieży na blokowiska i tym samym złagodzić „niekorzystne zjawiska społeczne” w śródmieściu), techniczne i estetyczne (bo inwestycja w pojedynczy budynek, a nie całe osiedle powoduje, że „liczy się każdy detal, jakość całości elementów”), wreszcie kulturowe (Gretschel ma nadzieję, że plomby będą sprzyjać „zmianie nastrojów ku aktywnemu, twórczemu stosunkowi do otaczającej przestrzeni miejskiej”). Ten ostatni temat jest szczególnie istotny. Gretschel akcentuje oddolny wymiar budownictwa plombowego. Wiąże go ze współodpowiedzialnością, współdecydowaniem o mieście („Uruchomiona została inicjatywa relatywnie małych grup ludzi z bardzo różnych środowisk, którzy dostrzegli możliwość współdecydowania o ważnej sprawie w ich życiu, wbrew biurokratycznym oporom, bez obywatelskiej rutyny”).



Fot. K. Niepogodzińska / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

Gdy zestawimy ten wątek z cytowanym wcześniej fragmentem diagnozy, w którym kryzys miasta zostaje uznany za jedną z przyczyn protestów z lat osiemdziesiątych, zobaczymy, że strategia Gretschela jest strategią zmiany politycznej. Wyprzedza transformację 1989 r., jednocześnie pogłębiając ją poprzez ufundowanie współodpowiedzialności za miasto na jego współ-budowaniu, a więc na praktyce, a nie tylko na dyskusji i przejmowaniu władzy politycznej. Jest to też strategia budowy tożsamości lokalnej. Gretschel dystansuje się od modernizmu i blokowisk. Przywraca wartość XIX-wiecznym kamienicom śródmiejskim. Tym samym – choć nie wprost – odwołuje się do wrocławskiego genius loci, dostrzega historyczną ciągłość Wrocławia i jego zabudowy. Wizję Gretschela można uznać za zaczątek kompleksowej strategii Wrocławia, o ponad dekadę wyprzedzający strategie ogłaszane formalnie przez lokalne władze od 1998 r. Zresztą opisane w *Powrocie do śródmieścia* studium dla tej części miasta zostało formalnie przyjęte przez Miejską Radę Narodową w 1986 r. i w następnych latach służyło za podstawę do wydawania decyzji

umożliwiających stawianie plomb (pisze o tym Tadeusz Sawa-Borysławski, jeden z czołowych twórców tego nurtu, w *Leksykonie architektury Wrocławia*). Lata osiemdziesiąte „stały się wstępem do rzeczywistego odbudowywania miasta, tworzenia jego klimatu, poszukiwania dawnej świetności” – pisał o zabudowie plombowej Tadeusz Sawa-Borysławski, jeden z czołowych twórców tego nurtu.

Bardzo ciekawy był polityczny kontekst artykułu Gretschela. Koniec 1987 r. to czas postępującej erozji systemu komunistycznego. Jego liderzy próbowali powstrzymać ją poprzez bardzo ograniczoną liberalizację gospodarki i demokratyzację polityki. Hasłami sezonu były głośność i pierestrojka. W Polsce ekipa gen. Wojciecha Jaruzelskiego szukała sposobów na umiarkowaną, pokojową transformację systemu, bez konieczności oddawania władzy. Pakiet działań, które miały temu służyć historyk Paweł Kowal nazywa „Planem ‘87”. Był to „pomysł ratowania władzy politycznej na drodze pozyskania neutralności lub nawet współpracy Kościoła, rozbicia opozycji i włączenia niektórych jej przedstawicieli do systemu władzy. Uzupełnieniem



Fot. K. Niepogodzińska / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

tego planu była szczegółowo zaplanowana sekwencja działań w sferze gospodarki, które pozwalałyby ekipie Jaruzelskiego zachować władzę oraz przesunęłyby część zasobów państwowych do sektora prywatnego [...]. Program ten powstawał jednak w warunkach państwa totalitarnego, nie uwzględniał możliwości przeprowadzenia wolnych wyborów. Zamiast nich planowano użyć imitacji rozmaitych instytucji demokratycznych, powtórzono też plan kooptacji do systemu części środowisk dotąd bojkotujących władzę lub otwarcie opozycyjnych”. Typowymi przejawami tamtej polityki były powoływanie rad (jak Rada Konsultacyjna utworzona pod koniec 1986 r.), instytucja referendum czy częściowa legalizacja krytycznej wobec reżimu publicystyki (jak niemal równoczesne uruchomienie legalnej wersji opozycyjnego miesięcznika „Res Publica” w połowie 1987 r. i utworzenie oficjalnego miesięcznika „Konfrontacje” w styczniu 1988 r.). W tym samym 1987 r. legalizowana była działalność klubów prawicowych zrzeszających m.in. zwolenników gospodarki wolnorynkowej. W listopadzie 1987 r. ekipa gen. Jaruzelskiego przeprowadziła

nieudane referendum, którym próbowała zdobyć poparcie dla umiarkowanych reform ekonomicznych i politycznych.

Małe spółdzielnie, małe firmy

Wielką wartością strategii Gretschela jest to, że nie była jedynie wizją do zrealizowania, ale pogłębiała i uzasadniała działania, które już były prowadzone¹. W 1987 r. budowanie plomb we Wrocławiu trwało w najlepsze. Szlak przetarły projekty z początku tamtej dekady – zwłaszcza nowy zespół mieszkalno-usługowy w okolicach pl. Bema i ul. Drobnera, zaprojektowany pod kierunkiem Leszka Konarzewskiego (koncepcja dostała I nagrodę w konkursie SARP w 1982 r., realizowana była w dwóch częściach od 1984 do 1998 r.; było to jeszcze w dużej mierze budownictwo wielkopłytowe, ale już bardzo mocno nawiązujące formą do historycznej zabudowy śródmiejskiej), zabudowa plombowa na Hubach, stawiana według

¹ Informacje wykorzystane w tej części tekstu czerpię z opracowań Daniela Przyłęckiej, Tadeusza Sawy-Borysławskiego i Zuzanny Śliwy – pełne adresy bibliograficzne podaję na koniec.



Fot. K. Niepogodzińska / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

koncepcji Wacława Kamockiego (efekt konkursu Miastoprojektu Wrocław z 1983 r.) oraz plomby stawiane od pierwszej połowy lat osiemdziesiątych na Przedmieściu Oławskim. W połowie lat dziewięćdziesiątych Tadeusz Sawa-Borysławski szacował, że we Wrocławiu powstało łącznie ok. czterystu projektów plomb. W latach 1988–1991 Klub Budowniczych przy Towarzystwa Miłośników Wrocławia zorganizował cztery edycje konkursu na Najpiękniejszą Plombę Roku. Jak zauważył Sawa-Borysławski, wygrywali architekci urodzeni w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Plomby były więc także narzędziem zmiany pokoleniowej we wrocławskiej architekturze.

Plomby były możliwe dzięki zmianom w polskim prawie i w praktyce inwestycyjnej. Po pierwsze – w kwietniu 1981 r. Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego podjął uchwałę – jak pisze Zuzanna Śliwa – „legalizującą tworzenie małych spółdzielni mieszkaniowych”. Była to decyzja kluczowa dla mieszkalnictwa, bo spółdzielnie miały faktyczny monopol w tej części gospodarki. To one stawały blokowiska w latach

siedemdziesiątych. Efektem decyzji z 1981 r. był wysyp małych spółdzielni. Jeszcze w latach siedemdziesiątych w całej Polsce działało ok. tysiąca spółdzielni mieszkaniowych, ale pod koniec lat osiemdziesiątych było ich już ponad 3 tys. (dane za Zuzanną Śliwą). Te nowe, wrocławskie „były często związane z korporacjami zawodowymi czy zakładami pracy, o czym świadczą mogą ich nazwy: Odzieżowianka, Informatyk, Spółdzielca, Budopol, Oaza, Instal, Oskar, Inco, Mały Energetyk, Klakson, Akademicka” – wylicza Sawa-Borysławski. Po drugie – spółdzielnie prowadziły własne zakłady remontowo-budowlane, które nie raz de facto działały jak małe firmy budowlane. Po trzecie – także architekci zaczęli działać na własny rachunek, za pośrednictwem pracowni powoływanych przy SARP i innych stowarzyszeniach zawodowych oraz przy rozmaitych spółdzielniach (w tym m.in. przy Cepelii i zrzeszeniu taksówkarzy).

Jedną z pierwszych Pracowni Usług Architektonicznych SARP w Polsce powstała – jak przypomina Sawa-Borysławski – właśnie we Wrocławiu, w 1982 r. (jej pierwszym szefem był Bohdan Fokczyński).



Fot. K. Niepogodzińska / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

Ustawa o działalności gospodarczej z 1988 r. otworzyła już pełny, wolny rynek usług architektonicznych i wykonawczych. Po czwarte – kończyły się, jak pisze Daniela Przyłęcka, „uzbrojone nowe tereny miejskie pod uprzemysłowioną zabudowę mieszkaniową” (czyli pod blokowiska). To zachęcało inwestorów do szukania nowych, małych terenów w śródmieściu (zwraca na to uwagę także Sawa-Borysławski, wiążąc jednak ten trend ze zmianą systemu gospodarczego pod koniec lat osiemdziesiątych). Po piąte – jak pisze Przyłęcka, zmieniło się podejście konserwatorów zabytków do zabudowy z XIX w. i 1. poł. XX w. Stało się to w 1976 r. na zjeździe Międzynarodowej Organizacji Ochrony Zabytków i Zespołów – ICOMOS w Koblencji. Ochroną miały być odtąd objęte już nie nieliczne, pojedyncze obiekty, ale obiekty „w kontekście zespołów zabudowy” z XIX i 1. poł. XX w. Zmieniał się więc stosunek do starych kamienic w takich częściach Wrocławia, jak Przedmieście Oławskie czy Nadodrze.

Kontekstem tych wszystkich zmian był niedobór mieszkań – problem trapiący PRL aż do ostatnich dni tamtego systemu. „W latach 1970–1989 oddawano do

użytku średniorocznie około 95 tysięcy mieszkań, zaś napływ członków [do spółdzielni] sięgał około 120 tysięcy” – pisze Zuzanna Śliwa. „W roku 1986 niedobór mieszkań oceniano na około 1 do 1,2 mln, z czego około trzy czwarte przypadało na miasta. Przez cały ten czas wśród oczekujących przeważały młode małżeństwa (do 35 roku życia). Według danych GUS-u z roku 1988 samodzielnie gospodarowało tylko 42 procent młodych rodzin w miastach i 30 procent na wsiach”. Równie smutne dane podaje Wojciech Roszkowski (Andrzej Albert): „W 1986 r. oddano do użytku 185 tys. mieszkań, czyli o 35% mniej niż w 1978 r. Ogółem w latach 1982–1986 oddano do użytku około 785 tys. nowych mieszkań, natomiast zawarto około 1250 tys. nowych małżeństw. Oznaczało to wydłużenie się kolejki oczekujących o następne 465 tys. rodzin”. W tamtej dekadzie rósł też udział sektora prywatnego w gospodarce – „z 15,4% w 1980 r. do 19,0% w 1986 r.”. Sektor ten był bardziej efektywny od „uspołecznionego” (Roszkowski). Podobnie działo się w mieszkalnictwie – już „w roku 1990 na 338,4 tysięcy mieszkań ogółem aż dwie trzecie wznoszono prywatnie” (Śliwa).



Fot. K. Niepogodzińska / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

Plomby były więc jednym ze sztandarowych, widocznych znaków odrodzenia gospodarki wolnorynkowej w Polsce lat osiemdziesiątych i wczesnych dziewięćdziesiątych, ale również znakiem próby powrotu do oddolnej spółdzielczości.

Pastisze postmodernizmu

Pod względem stylu wrocławskie plomby są jednym z najbardziej charakterystycznych rodzajów przejawów postmodernizmu w architekturze. Cechy tego nurtu to: a) odrzucenie zarówno doktryny, jak i estetyki modernizmu – zwłaszcza podziału miasta na wyodrębnione, jednofunkcyjne strefy, a więc głównie na strefę mieszkalną, na tę służącą pracy i na tę rekreacyjną (zastępował je powrót do wielofunkcyjności) oraz traktowania budynków mieszkalnych jako odartych ze stylu, lokalności i ludzkiej skali „maszyn do mieszkania” (czyli – w praktyce – bloków); b) powrót do wzorców (w tym także detali) historycznych, ale zarazem – c) traktowanie ich często w sposób swobodny, pastiszowy; d) powrót do ludzkiej skali, „uspołecznianie”, „humanizacja” architektury,

jej ocenianie, interpretowanie i projektowanie także pod kątem potrzeb psychologicznych, kulturowych czy społecznych (nie zaś głównie biologicznych, jak to było w modernizmie), często w dialogu z użytkownikami (stąd partycypacja).

Ten krótki, uproszczony zestaw cech wymaga komentarza. Postmodernizm jest pojęciem szerokim i dość niejasnym. Bywa stosowany zarówno do opisu, jak i do oceny zjawisk (pozytywnej i negatywnej – wszak bywa używany jako słowo wręcz obelżywe). Sytuację komplikuje jednoczesne funkcjonowanie luźno ze sobą związanych postmodernizmów w różnych dziedzinach: sztuce i jej badaniu, filozofii, polityce i publicystyce politycznej. Postmodernizm jest – słusznie – przeciwstawiany modernizmowi, ale w tej roli jest zbyt łatwo mylony z antymodernizmem. Tymczasem antymodernizm może być równie dobrze premodernizmem i odwoływać się do jakichś wcześniejszych tradycji i stylów. Postmodernizm w architekturze i urbanistyce – jako odrzucenie modernizmu – może prowadzić zarówno do jakichś nowych lub hybrydowych form, jak i do przywracania form tradycyjnych. Dlatego



Fot. K. Niepogodzińska / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

dobrze jest zawęzić ten termin do tych teorii i praktyk, które przetwarzają, a nie powtarzają tradycję. Takie właśnie są wrocławskie plomby: wpasowane w XIX-wieczną zabudowę pierzejową, nawiązującą formą do otaczających je kamienic, ale zarazem nie trzymają się jej, proponując własne rozwiązania.

Dzieje teorii i praktyki architektonicznego postmodernizmu są już dokładnie opisane (choćby w książkach Charlesa Jencksa i Nan Ellin). Warto tu jedynie hasłowo przypomnieć, że nurt ten wywodzi się z takich, działających w latach 50. XX w., ruchów jak włoscy neoracjoniści czy brytyjski townscape (można by do tej genealogii dorzucić jeszcze francuskich sytuacjonistów). Postmodernizm rozkwitł w latach sześćdziesiątych, gdy ukazały się fundamentalne dla niego książki – m.in. *Obraz miasta* Kevina Lyncha (1960), *Śmierć i życie wielkich miast Ameryki* Jane Jacobs (1961), *The Architecture of the City* Aldo Rossiego (1966) i *Complexity and Contradiction in Architecture* Roberto Venturiego (1966). Lata siedemdziesiąte to m.in. *Język wzorców* Christophera Alexandra (1977), początek globalnej kariery Leona Kriera – obecnie

najśłynniejszego współczesnego tradycjonalisty, *Architektura postmodernistyczna* Charlesa Jencksa (1977), która rozpropagowała sam termin „postmodernizm” w odniesieniu do architektury czy wreszcie *Genius Loci: Towards a Phenomenology of Architecture* Christiana Norberga-Schulza (1979). To w książce Jencksa znajdziemy dokładną datę śmierci architektury modernistycznej: 15 lipca 1972 r. o godz. 15:32. To właśnie wtedy wysadzone zostało blokowisko Pruitt-Igoue w St. Louis (Missouri) – w 100 procentach modernistyczne osiedle, nagrodzone w 1951 r. przez American Institute of Architects, które stało się siedliskiem patologii. Na postmodernizm w architekturze wpływał postmodernizm w filozofii, kwitnący w tym samym czasie – w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Bardzo popularnym hasłem okazał się także tytuł książki E.F. Schumachera z 1973 r. – *Małe jest piękne*, postulującej humanizację ekonomii. Zawołanie to świetnie oddaje także postmodernizm w polskiej architekturze – trudno bardziej zwięźle opisać przejście od wielkopłytowych blokowisk z lat siedemdziesiątych do wrocławskich plomb.



Fot. K. Niepogodzińska / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

Postmodernistycznym prekursorem plomb mógł być opisany przez Jencksa „styl neorodzimy”. „Nie był on – pisze autor *Architektury postmodernistycznej* – ani zwykłym rewiwalizmem, ani dokładną reprodukcją, lecz »quasi« czy też w »rodzaju« – hybrydą modernizmu i dziewiętnastowiecznego ceglanego budynku. Sam styl jest łatwy do rozpoznania i ma następujące cechy charakterystyczne: niemal zawsze spadziste dachy, masywne detale, malowniczą bryłę i – cegłę, cegłę, cegłę”. Przykłady: zabudowa mieszkaniowa w Pimlico (Darbourne i Darke, 1961–1970), zabudowa mieszkaniowa w Zwolle (Aldo van Eyck i Theo Bosch, 1975–1977). Bliskie plombom są też projekty grupy Chicago Seven z końca lat siedemdziesiątych. Manifestacją postmodernistycznej architektury było biennale w Wenecji w 1980 r., kierowane przez Paolo Portoghesiego. Temat wystawy był znamieny: „Obecność przeszłości: koniec zakazu”. Główną atrakcją była Strada Novissima – sztuczna uliczka, wzdłuż której stały naturalnych rozmiarów modele fasad kamienic pastiszujących style historyczne. Bezpośrednim zagranicznym punktem odniesienia dla

wrocławskiego postmodernizmu mógł z kolei być berliński ruch Internationale Bauausstellung (IBA), który od końca lat siedemdziesiątych lansował „krytyczną rekonstrukcję” historycznych części miasta. Sawa-Borysławski wskazuje wystawę IBA otwartą w 1987 r. jako źródło inspiracji (acz ograniczone) dla wrocławskich architektów.

Urbanistyka, czyli polityka

W Polsce prekursorskie wobec wrocławskich były plomby stawiane od 2. poł. lat siedemdziesiątych przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi. Ale bodaj najbardziej spektakularnym przejawem tego nurtu w Polsce są postmodernistyczne starówki. Powstają w centrach miast zniszczonych niemal całkowicie podczas II wojny światowej. Klasykiem gatunku jest starówka w Elblągu, realizowana od 1983 r. według koncepcji tzw. retrowersji, zaproponowanej przez tamtejszą ówczesną wojewódzką konserwator zabytków Marię Lubocką-Hoffmann. Metoda ta polegała na odbudowie kamienic na zachowanych fundamentach ich poprzedniczek, a więc także powrocie do dawnego



Fot. K. Niepogodzińska / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

układu urbanistycznego i proporcji zabudowy, ale przy jednoczesnej umiarkowanej swobodzie stylistycznej, z wyraźnym odwołaniem do dorobku postmodernizmu (opieram się tu na tekście Agnieszki Skolimowskiej na ten temat). Jeśli plomba wypełnia niewielki ubytek w pierzei kamienic, to retrowertyczna starówka wypełnia znacznie większy ubytek w tkance miejskiej – brak centrum. Podobne starówki były (a niekiedy nadal są) budowane od lat osiemdziesiątych w kolejnych miastach – choćby w Kołobrzegu i Głogowie. Podobna stylistycznie jest uzupełniona w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych północna pierzeja rynku w Kłodzku.

Tej praktyce towarzyszyła teoria. Od końca lat siedemdziesiątych w polskiej publicystyce architektonicznej i urbanistycznej modernizm był odrzucany w sposób radykalny. „Dotychczasowa typizacja i prefabrykacja w budownictwie [...] doprowadziły do powszechnie krytykowanej monotonii budownictwa osiedlowego w miastach i wkroczyły zupełnie nieodpowiednimi formami na tereny miasteczek i wsi” – pisał w połowie lat osiemdziesiątych

urbanista Adam Kotarbiński. – „»Fabryki domów« zawiodyły ze względów nie tylko urbanistycznych i architektonicznych, ale także technicznych i ekonomicznych. Doczekały się wielostronnej, ostrej krytyki [...]. Zawiody również formy spółdzielczości mieszkaniowej. W dominującym systemie budowy mieszkań zagubiły się podstawowe cechy osiedli społecznych”. Podobne głosy znajdziemy zarówno w prasie krajowej, jak i emigracyjnej. „Puryistyczna jałowość postcorbusierowskich rozwiązań projektowych, które ukształtowały »przestrzenny wymiar współczesności«, przeżywa ostry kryzys” – tak swój tekst o „socjopsychologicznych aspektach” przestrzeni zaczynał Stanisław Beniowski w jednym z numerów wydawanego przez SARP miesięcznika „Architektura” z 1978 r. „To, co oferuje człowiekowi ostatniego ćwierćwiecza XX wieku ideologia funkcjonalizmu nie odpowiada ani psychicznym potrzebom jednostek, ani nie określa ról i nie wspomaga jej działania w grupie”. Przeglądając kolejne numery „Architektury” z lat 1978 i 1979 r., można nabrać przekonania, że był to główny ideowy bastion postmodernizmu w Polsce. Z kolei



Fot. K. Niepogodzińska / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

paryska „Kultura” drukowała w odcinkach – i to w burzliwych latach 1981–1982 – tekst Stanisława Piotrowskiego *Jak wygląda współczesna architektura polska?*. Autor ubolewał nad dehumanizacją i standaryzacją środowiska miejskiego. Opowiadał się za ochroną i kształtowaniem korzystnego dla człowieka townscape – „miastobrazu”. I oczywiście wprost atakował modernizm: „Stare historyczne ośrodki miejskie obrastają coraz grubszą skorupą szablonowej zabudowy, a charakterystyczne sylwetki tych miast nikną za tym podkładem nudy i szarości. Interesujący układ brył? Urozmaicony zewnętrzny wystrój budynków? Atrakcyjne grupy zieleni między-blokowej? Nic z tych rzeczy. Jest Ordnung i fabryczna sztanca” – narzekał Piotrowski.

Za manifest polskiego postmodernizmu uchodzi opublikowany w „Architekturze” w 1978 r. tekst Czesława Bieleckiego *Ciągłość w architekturze*. Ten znany polski architekt i polityk, wówczas trzydziestolatek – notabene piszący równoległe o polityce w paryskiej „Kulturze” (pod pseudonimem Maciej Poleski) – odrzucił modernizm i opowiedział się za przywróceniem więzi z architekturą historyczną.

Wbrew modernizmowi chwalił miasta XIX-wieczne jako kontynuujące przeszłość (co świetnie podbudowuje postulat powrotu do XIX-wiecznych śródmieść). Dopuszczał umiarkowany indywidualizm stylistyczny, ale w ramach zachowanej matrycy urbanistycznej. Jest to więc dokładnie ta sama metoda, która za kilka lat zostanie zastosowana w Elblągu pod nazwą retrowersji. Za Umberto Eco wyróżnił trzy postawy architekta: akceptację, negację i reinterpretację. Ta pierwsza to bezkrytyczny tradycjonalizm, druga to odrzucający historię modernizm, ta trzecia zaś – jako jedyna – „spełnia wymogi wolności jednostki ludzkiej”. Bielecki postulował przywrócenie więzi między polityką (rozgrywającą się w sferach kultury i społeczeństwa), urbanistyką (jako nauką) i architekturą (jako sztuką). W jego schemacie urbanista jest naukowcem, który przekłada wartości, interesy, decyzje polityczne na język uwarunkowań, zostawiając – w ich ramach – swobodę twórczą architektowi. Jednocześnie przekazuje polityce estetyczne dążenia architektury. Ten schemat torował drogę politycznym aspiracjom strategii Gretschela. Tyle



Fot. K. Niepogodzińska / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

że Gretschel, jako urbanista działający w sytuacji kryzysu polityki, próbował odbudować ją za pomocą architektury.

Nic dziwnego, że odrzucenie modernizmu wpłynęło na postulaty formułowane podczas karnawału „Solidarności” w latach 1980–1981. Jedną z tez programu „S” uchwalonego na pierwszym zjeździe związku w Gdańsku w 1981 r. poświęconą była mieszkalnictwu. Znajdziemy tam m.in. postulaty stworzenia warunków dla działalności małych, oddolnych inicjatyw budowlanych oraz przywrócenia autonomii spółdzielniom mieszkaniowym – także nowym. Wrzało w środowisku architektów. W listopadzie 1980 r. Ogólnopolska Narada Architektów w ostrych słowach potępiła dotychczasowe praktyki w mieszkalnictwie. Cytuję jej stanowisko za tekstem Piotra Winskowskiego: „Katastrofalny stan mieszkalnictwa w Polsce jest następstwem całego życia społecznego i gospodarczego. Architektura jest tylko odzwierciedleniem upadku godności człowieka towarzyszącego temu kryzysowi. [...] W istniejącym scentralizowanym systemie nie ma miejsca na kontakt architekta i mieszkańca, a w

konsekwencji na wpływ społeczeństwa na kształt naszych domów i miast”.

W czerwcu 1981 r. SARP zorganizował w Warszawie XIV Kongres Międzynarodowej Unii Architektów (UIA). Jego uczestnicy przyjęli Deklarację Warszawską, która opowiedziała się m.in. za „równowagą między środkami techniki oraz wartościami i celami społecznymi”. Postulowała: „Osiedla ludzkie winny stwarzać warunki sprzyjające wolności, godności, równości i sprawiedliwości społecznej. [...] Uczestnictwo obywateli w procesie rozwoju powinno być uznane za ich podstawowe prawo [...]. Architekt powinien dążyć do integrowania elementów środowiska już istniejących z nowymi [...] i do podnoszenia wartości krajobrazu miejskiego przez projektowanie przestrzeni odpowiadających ludzkiej skali. Powinien chronić i rozwijać dziedzictwo społeczeństwa, dla którego tworzy nowe formy przestrzenne, i utrzymywać ciągłość rozwoju kultury” (za tekstem Winskowskiego). Z kolei walny zjazd delegatów SARP w grudniu 1981 r. wręcz zabronił swoim członkom „projektowania i adaptowania” „projektów typowych obiektów



Fot. K. Niepogodzińska / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”



Fot. K. Niepogodzińska / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

architektonicznych” (za Winskowskim). Co ciekawe, jeszcze przed tymi wszystkimi cytowanymi deklaracjami, we wrześniu 1980 r., stanowisko utrzymane w podobnym duchu ogłosił wrocławski oddział SARP. Opowiedział się w nim m.in. za decentralizacją budownictwa mieszkaniowego, w tym za powrotem do „świetnych tradycji polskiej spółdzielczości mieszkaniowej z równoczesną likwidacją wytworzonego w niej centralizmu”. Pod stanowiskiem podpisał się ówczesny prezes oddziału – Andrzej Gretschel.

Nie należy jednak wyciągać stąd prostego wniosku, że modernizm był linią PZPR, a antymodernizm ideą „Solidarności”. Zwraca na to uwagę Romuald Loegler: od początku lat osiemdziesiątych również władza postulowała humanizację mieszkalnictwa. „To wiązało się z krytyką bloków mieszkalnych oraz stosowanych w nich szkodliwych technologii tak, aby pokazać, że Partia [PZPR] wykazuje troskę o człowieka”. Alicja Gzowska i Lidia Klein datują początek tego „współistnienia polityki Partii z nurtem postmodernizmu” na czas po strajkach 1976 r. Sugerują przy tym, że władza

zostawiła większe pole do eksperymentowania urbanistycy niż architekturze, która łatwiej wchodziła w konflikt z systemem.

Uciec z betonowej wyspy

Plomby są jednym z najbardziej charakterystycznych elementów pejzażu (czy też townscape) Wrocławia. Zaslужują na głębszą analizę, uwzględniającą zwłaszcza ich lokalne, ideowe, a nawet artystyczne konteksty, inspiracje i wzajemne relacje. Znowu jedynie hasłowo można odnotować kilka takich punktów zaczepienia, w przypadkowej kolejności: a) podobieństwo formalne między towarzyszącą artykułowi Gretschela mapką autorstwa Krystyny Prastowskiej a znaną pracą konceptualisty Zbigniewa Gostomskiego *Zaczyna się we Wrocławiu* z 1970 r. (można ją zobaczyć w Pawilonie Czterech Kopuł); b) ideowe podobieństwo między postulatami retrowersji i reinterpretacji a hermeneutyką urodzonego we Wrocławiu Hansa-Georga Gadamera, który proponował twórczy dialog nowoczesności z tradycją; c) ideowe pokrewieństwo ruchu

na rzecz plomb z takimi nurtami, jak: liberalizm z jego utopią homo oeconomicus, silny zwłaszcza w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w.; komunitaryzm, który rodził się w tym samym czasie, postulując powrót do wspólnotowości; socjalistyczna spółdzielczość, z jej bogatymi tradycjami międzywojennymi (mocnymi i w ówczesnej Polsce, i w niemieckim Wrocławiu); katolicka nauka społeczna, z jej zasadami solidarności i pomocniczości; d) pewne podobieństwa plomb do squatów zakładanych od lat sześćdziesiątych w śródmieściach zachodnich miast; e) wzajemne relacje między ideą plomb a takimi propozycjami formułowanymi w latach osiemdziesiątych we Wrocławiu jak: projekty pokazane podczas wystawy Terra-2 w Muzeum Architektury (1981), zwłaszcza koncepcja architektury neospontanicznej Konrada Kuczy-Kuczyńskiego; koncepcja habitatów, rozwijana od połowy lat 80. przez wrocławskiego architekta Zbigniewa Bacia; otwarcie solidarystyczny, w duchu komunitariański program podziemnej Solidarności Walczącej, działającej wszak głównie we Wrocławiu.

Plomby są zarazem mocnym kandydatem do miana charakterystycznego wątku (czy wręcz detalu, gdyby spojrzeć na miasto z lotu ptaka) wrocławskiej architektury. Strategię Gretschela można zaś uznać za prekursorską nie tylko wobec późniejszych formalnych strategii miejskich, ale też wobec programów rewitalizacji. Tak się złożyło, że na początku XXI w. objęły one we Wrocławiu dokładnie te tereny, na których dwie-trzy dekady wcześniej stawiane były plomby (Przedmieście Oławskie i Nadodrze). Warto spytać: czy plombom udało się wstępnie zrewitalizować te części Wrocławia? Jeśli tak – to w jaki sposób? Jeśli nie – to dlaczego?

Plomby są przeważnie opisywane jako sukces. Cytowany już *Raport o stanie miasta...* z 1994 r. nie może się ich nachwalić. Podaje przy tym ważne liczby: w 1994 r. we Wrocławiu stało już prawie 300 plomb, w których było łącznie 14 tys. mieszkań – „prawie tyle co WSM” (Wrocławska Spółdzielnia Mieszkaniowa, wówczas największa spółdzielnia w mieście). W budowie było kolejnych 80 plomb. „Wśród 331 budynków oddanych w 1993 roku około 1/4 to »plomby«”. Także w połowie lat

dziewięćdziesiątych Tadeusz Sawa-Borysławski uznał plomby za świadectwo przemiany miejscowej mentalności – z osadniczej na autochtoniczną. Ciekawe, że podobną myśl znajdziemy w dziennikach Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Wspominając swoją wizytę we Wrocławiu w 1994 r. pisał: „Miasto dziwne i w osobliwy sposób pociągające, z innego kręgu cywilizacyjnego, nie tyle »odzyskane«, co dzień po dniu »zdobywane«, także w sensie architektonicznym”, po czym porównał Wrocław z dzielnicą Schwabing w Monachium, czyli z tamtejszym śródmieściem.

Gretschelowy *Powrót do śródmieścia* warto wreszcie wpisać w kontekst opowieści o domach i sposobach zamieszkiwania, jakich pełno w ówczesnej polskiej sztuce. Od końca lat siedemdziesiątych blokowiska są odrzucane. Zaczynają symbolizować posępny, złowrogi nastrój totalitaryzmu, wykorzenienia, alienacji. W 1980 r. Złote Lwy na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni zdobył film *Paciorki jednego różańca* Kazimierza Kutza – opowieść o buncie starego górnikarza przeciwko przeprowadzce z domku do nowego bloku, która jawi się tu jako koniec lokalnej historii, rodzinnej i środowiskowej ciągłości. Wątek domów odnajdziemy (choć już nie tak wprost jak w dziele Kutza) w filmach, które zdobywały tę samą nagrodę w poprzednich dwóch edycjach festiwalu. W *Bez znieczulenia* Andrzeja Wajdy (Złote Lwy 1978) główny bohater, któremu sypie się jednocześnie życie zawodowe i prywatne, mieszka w przedwojennej kamienicy, a jego główny antagonistą – młody karierowicz – w bloku. Dla ambitnego bohatera *Amatora* Krzysztofa Kieślowskiego (Złote Lwy 1979) przeprowadzka do bloku jest nadzieją na nowe, twórcze życie, a okazuje się początkiem serii bolesnych zderzeń z politycznymi i społecznymi realiami PRL. Dla odmiany akcja emitowanego w TVP od 1980 r. popularnego serialu *Dom* rozgrywa się w starej, warszawskiej kamienicy i ma być metaforą najnowszych dziejów Polski – w ten sposób kamienica mogłaby oznaczać wielopokoleniową ciągłość.

Obrazy blokowiska jako miejsca inwigilacji, tymczasowości, rozpadu, umierania znajdziemy w tomiku *Tryptyk z betonu, zmęczenia i śniegu* Stanisława Barańczaka z 1980 r. Również tak znane piosenki rockowe z lat osiemdziesiątych jak *Szklana*



Fot. K. Niepogodzińska / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

pogoda Lombardu i W domach z betonu nie ma wolnej miłości Martynty Jakubowicz odmalowują posępny obraz blokowisk. Bloki, szarość, upadające miasto to, oczywiście, jeden z ulubionych wątków polskiego punk rocka i nowej fali z lat 80. – dość wspomnieć takie piosenki, jak *Radioaktywny blok* Brygady Kryzys, *Szare koszmary* Tiltu, *To miasto umiera* i *Zatrute powietrze* Dezertera czy *Nowa Aleksandria* Siekiery. Można rzec, że polską kulturę późnych lat siedemdziesiątych i lat osiemdziesiątych XX w. napędzało pragnienie ucieczki z bloków.

W wydanej w 1974 r. krótkiej, dystopijnej powieści J.G. Ballarda *Wyspa* (w oryginale: *Concrete Island*, czyli *Betonowa wyspa*) główny bohater – wzięty architekt – ma poważny wypadek drogowy. Wpada swoim autem ze słynnej londyńskiej Westway (obwodnicy, która stała się jedną z metafor dehumanizacji Londynu w latach siedemdziesiątych) i ląduje na odgradzonym trzema drogami szybkiego ruchu obszarze ziemi zapomnianej. Po nieudanych próbach ucieczki próbuje od podstaw rozpocząć nowe życie jako Robinson Crusoe ery betonu, autostrad, nowych technologii, uciekinier ze świata blokowisk.

Odkrywa na owej „wyspie” ruiny dawnych domów. I godzi się z nowym miejscem.

Andrzej Gretschel zginął w wypadku samochodowym w 1994 r. Dwadzieścia lat po premierze *Concrete Island*.

Bibliografia

- Andrzej Albert (Wojciech Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, Wydawnictwo Puls, Londyn 1994.
- J.G. Ballard, *Wyspa*, Wydawnictwo „Książnica”, Katowice 2007.
- Stanisław Barańczak, *Tryptyk z betonu, zmęczenia i śniegu*, 1980, [w:] *Wybór wierszy i przekładów*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1997.
- Stanisław Beniowski, *Socjopsychologiczne aspekty społecznego użytkowania i organizacji przestrzeni*. [w:] „Architektura”, miesięcznik Stowarzyszenia Architektów Polskich SARP, nr 9–10 (371–372), rok XXXII, Warszawa 1978.
- Czesław Bielecki, *Ciągłość w architekturze*. [w:] „Architektura”, miesięcznik Stowarzyszenia Architektów Polskich SARP, nr 3–4 (365–366), rok XXXII, Warszawa 1978.
- Czesław Bielecki, Alicja Gzowska, Lidia Klein, *Rozmowa z Czesławem Bieleckim*. [w:] (red.) Alicja

- Gzowska, Lidia Klein, *Postmodernizm polski. Architektura i urbanistyka. Z architektami rozmawiają Alicja Gzowska i Lidia Klein*, Stowarzyszenie 40 000 Malarzy, Warszawa 2013.
- Marcin Dmoch, *Plomba jako dzieło* [w:] „Sztuka i Medycyna”, kwartalnik Dolnośląskiej Izby Lekarskiej, nr 2/92 Michał Duda, 786. *Budynki mieszkalno-usługowe. Ul. Generała Józefa Bema 5–15, ul. Na Szańcach 7–10, ul. Świętokrzyska 28–34, ul. Henryka Sienkiewicza 10, ul. Jana Kilińskiego 22–34, ul. Bolesława Drobniera 32–38* [hasło w:] (red.) Rafał Eysymontt, Jerzy Ilkosz, Agnieszka Tomaszewicz, Jadwiga Urbanik, *Leksykon architektury Wrocławia*, Wydawnictwo Via Nova, Wrocław 2011 Nan Ellin, *Postmodern Urbanism. Revised Edition*, Princeton Architectural Press, New York 1999.
- Urszula Gołota, *Architektura po roku 1989* [w:] (red.) Rafał Eysymontt, Jerzy Ilkosz, Agnieszka Tomaszewicz, Jadwiga Urbanik, *Leksykon architektury Wrocławia*, Wydawnictwo Via Nova, Wrocław 2011.
- Andrzej Gretschel, *Powrót do śródmieścia* [w:] „Miało”, miesięcznik – Organ Towarzystwa Urbanistów Polskich, nr 10/1987, Warszawa 1987.
- Alicja Gzowska, Lidia Klein, „*Budować troszeczkę inaczej*”, czyli złożoność i sprzeczność polskiego postmodernizmu w architekturze i urbanistyce [w:] (red.) Alicja Gzowska, Lidia Klein, *Postmodernizm polski. Architektura i urbanistyka. Z architektami rozmawiają Alicja Gzowska i Lidia Klein*, Stowarzyszenie 40 000 Malarzy, Warszawa 2013.
- (red.) Alicja Gzowska, Lidia Klein, *Postmodernizm polski. Architektura i urbanistyka. Z architektami rozmawiają Alicja Gzowska i Lidia Klein*, Stowarzyszenie 40 000 Malarzy, Warszawa 2013.
- Gustaw Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą, tom 3, lata 1993–2000*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2012.
- Charles Jencks, *Architektura postmodernistyczna*, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1987
- (red.) Lidia Klein, *Postmodernizm polski. Architektura i urbanistyka. Antologia tekstów pod redakcją Lidii Klein*, Stowarzyszenie 40 000 Malarzy, Warszawa 2013.
- Adam Kotarbiński, *O ideowości i ideologii w architekturze i urbanistyce*, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1985
- Paweł Kowal, *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Instytut Pamięci Narodowej, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2012.
- Romuald Loegler, Alicja Gzowska, Lidia Klein, *Rozmowa z Romualdem Loeglerem* [w:] Alicja Gzowska (red.), Lidia Klein, *Postmodernizm polski. Architektura i urbanistyka. Z architektami rozmawiają Alicja Gzowska i Lidia Klein*, Stowarzyszenie 40 000 Malarzy, Warszawa 2013.
- Witold Mieszkowski, (red.) *Towarzystwo Urbanistów Polskich 1923–1993. Kronika siedemdziesięciolecia*, Towarzystwo Urbanistów Polskich, Zarząd Główny, Warszawa 1993.
- Stanisław Piotrowski, *Jak wygląda współczesna architektura polska?*, tekst w czterech częściach [w:] „Kultura”, nr 5/404, 6/405, 11/410, 1981; 1/412–2/413, 1982, Paryż.
- Zenon Prętczyński, *Pamięci architektów wrocławskich 1945–2005*, Dolnośląska Okręgowa Izba Architektów we Wrocławiu, Wrocław 2010.
- Program NSZZ „Solidarność” uchwalony przez I Krajowy Zjazd Delegatów*, Gdańsk 1981, http://ofop.eu/sites/ofop.eu/files/biblioteka-pliki/fi_83-124.pdf.
- Daniela Przyłęcka, *Nie od razu Wrocław odbudowano. Plany zagospodarowania przestrzennego, koncepcje oraz projekty urbanistyczne i architektoniczne a ich realizacja w latach 1945–1989*, Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2012.
- Tadeusz Sawa-Borysławski, *Architektura lat osiemdziesiątych* [w:] Jacek Zasada (red.), Andrzej Zwierchowski, *Architekci Wrocławia 1945–1995. 50 lat Stowarzyszenia Architektów Polskich we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, Zarząd Oddziału Wrocławskiego SARP, Wrocław 1996.
- Tadeusz Sawa-Borysławski, *Rewaloryzacja miasta historycznego i zabudowa plombowa* [w:] Rafał Eysymontt (red.), Jerzy Ilkosz, Agnieszka Tomaszewicz, Jadwiga Urbanik, *Leksykon architektury Wrocławia*, Wydawnictwo Via Nova, Wrocław 2011
- Agnieszka Skolimowska, *Zapętnianie pustki. Odbudowa Starego Miasta w Elblągu* [w:] Lidia Klein, (red.) *Postmodernizm polski. Architektura i urbanistyka. Antologia tekstów pod redakcją Lidii Klein*, Stowarzyszenie 40 000 Malarzy, Warszawa 2013.
- Stanowisko Stowarzyszenia Architektów Polskich we Wrocławiu w sprawie roli i zadań SARP w aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju*, Wrocław 1980 [w:] Jacek Zasada (red.), Andrzej Zwierchowski, *Architekci Wrocławia 1945–1995. 50 lat Stowarzyszenia Architektów Polskich we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku*, Zarząd Oddziału Wrocławskiego SARP, Wrocław 1996.
- Zuzanna Śliwa, *Spółdzielczość mieszkaniowa w Polsce*, qax manufaktura artystyczna, Bydgoszcz 2004, <http://spoldzielniemieszkaniowe.pl/main/juz-ponad-100-lat-spoldzielczosci-mieszkaniowej-w-polsce.105.html>.
- Karen E. Till, *The New Berlin. Memory, Politics, Place*, University of Minnesota Press, Minneapolis – London 2005
- Jan Waszkiewicz (red.), *Raport o stanie miasta. Wrocław 1990–94. Perspektywa zmiany*, Samorząd Miasta Wrocławia, Wrocław 1994.
- Piotr Winskowski, *Pętająca (kontr)rewolucja: u progu postmodernizmu w architekturze polskiej* [w:] Lidia Klein (red.), *Postmodernizm polski. Architektura i urbanistyka. Antologia tekstów pod redakcją Lidii Klein*, Stowarzyszenie 40 000 Malarzy, Warszawa 2013.